Rok XI[ty]. ✝ Nr. 49.

Szkółko niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga Adwentu*, dnia 5. Grudnia 1847.

Religia.

—

Wierność bezinteressowna.

Wszelki robotnik jest godzien nagrody, czyli swojéj zapłaty. Każdy służący ma słuszne prawo żądania jéj, i Państwo chętnie mu ją dadzą, kiedy tylko są w stanie jéj wypłacenia. Bo bywają przypadki, że przy najlepszéj chęci nie są w stanie sługom należnéj i wysłużonéj ich zapłaty zwrócić i należycie wynagrodzić ich wierne posługi i prace. W naszych prawie oczach upadają i ubożeją familie, te przecież bez posługi obejśdź się nie mogą. A sąż takowi ludzie na ziemi, którzyby bez zapłaty pracowali i usługiwali? — Uważajcie i dziwcie się, a razem uwielbiajcie Boga, który wzbudza tak czułe dusze, i cieszcie się, że ta ziemia nosiła i żywiła tak szlachetne osoby, które z wzorową bezinteressownością, wiernością i przywiązaniem, długie lata, bez wszelkiéj płacy, na usłudze drugich zostawały. Może, mimo pobudek religijnych, z samego zastanawiania się z porządku ustanowionego od Stwórcy, który jedne stworzenia dla użytku drugich przeznaczył, wnosili: że i człowiek z woli Stwórcy usłużyć i być pomocą drugiemu powinien. Wszak to jeszcze pogański mędrzec śpiéwał:

„Wszak nie dla siebie w jarzmie chodzą woły,
Nie sobie biedne miód zbierają pszczoły;
Nie sobie ptaszek małe ptaszki rodzi
I owca w wełnie nie dla siebie chodzi;
Nie sobie jabłoń wdzięczny owoc dawa,
Nie sam dla siebie człowiek w pracę się wdawa.“

Co tym bardziéj wlane czułe uczucie od Boga stwierdzało i w najprzywiązańszéj usłudze utrzymywało, i tak n. p. Barbara Hardmajer, uboga lecz z gruntu serca poczciwa dziewczyna z miasteczka Wynterthur, służyła także u ubogiéj wdowy w Zürich. Dopóki téj wdowie służyły siły, mimo szczupłego swego mająteczku, utrzymywała się uczciwie, wraz z służącą, z rozmaitych prac ręcznych, nareszcie wystawiła małą budkę i założyła w niéj mały kram korzenny; ten handelek, choć skromnie, przecież uczciwie starczył obojgu aby na życie.

Lecz gdy Rossyanie uchodzili z Zürich roku 1799, zrabowali jéj budkę; przeto musiała przerwać na niejaki czas swój handel. Ta bowiem dobra staruszka delikatnego była uczucia, że nie śmiała nikogo prosić o wsparcie,

jéj zaś przystojność, ochędóstwo, porządek i czystość, w którym utrzymywała wszelkie nawet stare sprzęty w domu, nie dały poznać jéj rzeczywistego niedostatku; bo kto tylko wszedł do jéj izdebki, samo ochędóstwo i czystość w najwyższym stopniu widział, a ztąd wnosił, że musi być i zamożna. Przez następujący przypadek jéj niedostatek został wyjawiony:

Od owego napadu jéj kramu i zrabowania, żyła wraz z swoją wierną Barbarą prawie tylko nędzną polewką, czyli raczéj wodą, trochą mąki zasypaną i przegotowaną. Zwykle Barbara raniutko ugotowała tę bryję, nim poszła do kramu, który jak mogły rozpoczęły, aby choć ubogo lecz uczciwie żyć mogły. Połowę téj polewki zjadły na śniadanie, drugą zaś połowę zostawiła swéj biednéj Pani na obiad, gdy sama, aby kramu nieodejśdź, nie jadała obiadu, chyba kiedy miała, to się kawałkiem chleba zasiliła. Na wieczór zaś znów téż samą bryję jadły. W kramie, czyli w swojéj budce, niemogła palić, bo drzewa nie miała. Aby przecież mogła swoje robótki ręczne bez przerwy odbywać, zagrzewała się w sąsiednich budach.

Razu jednego omdlała dla czczości, przecież nikomu niewyjawiła swego stanu, jako przyczynę swéj słabości. Temuż samemu omdleniu uległa w budzie sąsiedzkiéj, gdy się grzać przyszła, a upadłszy nogę wywinęła; to ją zmusiło do zostania w domu, i dania się opatrzyć. Ta téż dopiero okoliczność zniewoliła obydwie te zacne dusze do wyjawienia swego niedostatku, i okazało się: że dobra Barbara 32 lat służyła bezpłatnie u téj ubogiéj wdowy, jedynie z przywiązania i litości jako do matki.

Nie jestże to prawdziwie chrześcijańska miłość?

Polepszyć swój los mogła, bo jéj się służby pomyślne trafiały, — przecież z miłości i czułości, choć głód cierpiała i ponosiła niedostatek odzienia, nie odstąpiła swéj ubogiéj Pani, choć dobrze wiedziała, że ta jéj niczém więcéj, tylko wzajemną miłością, szczerością i przywiązaniem jak dziecku odpłacić się mogła.

Zacne dusze pospołu chętnie zamieszkują,
W swém ubóstwie i biedzie wspólnie się ratują.
Wzajemna szczera miłość, ścisłe przywiązanie,
Za wszystko im na ziemi i za skarby stanie.
Nie dbają o wygody, o ubiór bogaty,
Lecz kochanéj osoby lękają się straty.
Chociaż jedno drugiemu ciągle w biedzie służy,
A przecież z nich żadnemu tu wiek się nie dłuży.
Gdy bogacz w obfitości nieraz smutno wzdycha,
Ten w ubóstwie spokojny, wesoło oddycha.
Bo szczęśliwości stałéj bogactwo nadaje,
Miłość, szczerość i jedność, zmienia ziemie w raje.
I w ubogim odzieniu, i przy głodzie ciała,
Mieszka często szczęśliwość prawa, ciągła, stała.

Anna Kuhn, bezinteressowna służąca.

Pewny Proboszcz w Szwajcaryi miał przy sobie trzy rodzone siostry, bardzo pięknie ułożone Panny. Po śmierci jego wszystkie trzy siostry przeniosły się do miasta, gdzie jako osoby mające szacunek, dla swojéj skromności i pięknego ułożenia, a przytém umiejące piękne robótki, utrzymywały się bardzo uczciwie z edukacyi małych panienek, którą się trudniły, i damskich robót.

Z temi Pannami pociągnęła także dwudziestoletnia dziewczyna, rodem z téj wsi, gdzie ich brat miał probostwo, jako ich służąca, imieniem Anna Kuhn, córka ubogiego wiejskiego malarza. Od tego czasu Anna nie zmieniła swéj służby, ciągle zostawała na jednem miejscu aż do śmierci ostatniéj z siostr, która w 80^{m} roku swego wieku czynnego, pobożnego i wzorowego życia, a 10^{go} zupełnego swego zaniewidzenia, umarła.

Ostatnie dziesięć lat zostawała Anna w służbie ostatniéj swéj Pani, bez żadnéj zapłaty, któréj ta płacić nie była w stanie; gdy dla zaniewidzenia niemogła zarabiać, a ostatnie dwa lata tylko z miłosierdzia żyła. Przecież ubogie to Państwo czyniło co mogło, aby swojéj wiernéj, bezinteressownéj służący, nie zostawić bez wszelkiéj nagrody, przeto jéj testamentem zapisały całą swoją pozostałość w sukniach i mebelkach. Lecz ta poczciwa, wierna sługa oświadczyła: „Choćbym była nic nie dostała, nie narzekałabym jednak. Te dobre Panny dawały mi swoje stare suknie, i uczyły mnie oszczędności tak, żem sobie potrafiła choć mały zasób uzbierać; a choćbym téż nic więcéj nie miała, prócz tego błogosławieństwa, które ta ostatnia Panna tak czule i serdecznie nademną odmawiała, tobym i tak już dostatecznie wynagrodzoną była, bo to błogosławieństwo Bóg miłosierny bez wątpienia wysłucha i spełni.

Kto z czystéj miłości Boga służy ludziom w niezachwianéj wierności i szlachetnéj bezinteressowności, temu Bóg gotuje nagrodę, jakie oko ludzkie nie widziało, ucho nie słyszało, która w sercu człowieka nie postała. (1. Kor. 2. 9.)

Kto wierny nie dla zysku, lecz z prawéj miłości,
Jak dziecię swemu Państwu służy w niewinności;
Tego serce w swéj głębi ciągły pokój nosi,
Tego powiek w zgryzocie żadna łza nie zrosi.
On się cieszy nadzieją, że mu Bóg nagrodzi
Te trudy i mozoły, które tu mu słodzi.
A nagrodzi nagrodą, jakiéj nie widziało
I najbystrzejsze oko, ni ucho słyszało.
Któréj wysłowić język nie zdoła człowieka;
Taka wiernego sługę w niebie radość czeka.

Rozmaitości.

Ogłoszenie o cholerze dla nielekarzy.

Ułożone przez Radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny Komitet zapobiegający cholerze.

(*Ciąg dalszy.*)

Jeszcze lepiéj przy pierwszém okazaniu się biegunki cholerycznéj zażyć kropli, które w tym celu polecono mieć przyrządzone w każdéj aptece pod nazwaniem kropli od biegunki cholerycznéj, *) które mogą być wydawane każdemu z aptek bez recepty. Kropli tych, skłóciwszy je mocno, bierze się łyżka stołowa. Jeśli po upływie trzech godzin biegunka nie ustaje, zażywa się druga łyżka; a gdy i to nie pomaga, bierze się znowu po 3. godzinach trzecia łyżka. Po każdém zażyciu kropli należy popijać ciepły nalew z mięty lub szalwii, brzuch rozcierać i ogrzewać jak wyżéj powiedziano.

*) *Rp.* Tincturae Valerianae aethereae drach. semis.
Laudani liquidi Sydenh.
Olei Petrae albi aa. gutt. XXIV.
Aquae Menthae piperitae unciam unam et dimidiam Misce.

Gdy pomimo tego pokażą się: zziębnienie i kurcze rąk i nóg, wówczas należy rozcierać ciało, a szczególniéj ręce, nogi i grzbiet.

Rozcieranie to wykonywać powinno przynajmniéj dwóch ludzi, dłonią szybko po skórze posuwaną, lub kawałkiem sukna grubego. Można także przyrządzić wodę słoną przez dodanie szklanki soli do pół wiadra zimnéj wody, a kawałkami płótna w niéj namoczonemi i dobrze wyżętemi rozcierać chorego. W każdym razie rozcieranie dopóty robić należy, dopóki się ciało nie rozgrzeje i dopóki nie ustanie ściskanie w dołku i wielka tęsknota.

Jednocześnie trzeba choremu bezzwłocznie przyłożyć na dołek podsercowy synapizm z gorczycy tłuczonéj, zarobionéj pół na pół z mąką i wodą do gęstéj kaszy, do czego dodać można jeszcze chrzanu tartego; trzymać zaś synapizm ten należy dotąd, póki choremu nie sprawi palenia. W braku gorczycy posłuży do tego samego celu chrzan tarty z utartą rzodkwią czarną.

Przed rozcieraniem i w czasie samego rozcierania, dobrze jest smarować ręce, nogi i grzbiet wódką nalaną na pieprz turecki lub gorczycę, albo wódką z terpentyną i kamforą lub olejkiem skalnym.

Oprócz rozcierania, trzeba także robić lekkie gniecenie palcami rąk i nóg, począwszy od góry i idąc aż do dołu.

Gdy ręce i nogi rozgrzeją się od nacierania, na co potrzeba niekiedy 3, 4 i więcéj godzin, jak również w tych przypadkach, gdzie nacieranie żadnego nie przynosi skutku, trzeba przejść do środków rozgrzewających i poty pobudzających, a mianowicie: okładać ciało suchemi woreczkami gorącemi z piaskiem, z popiołem; lub otrębami, bańkami napełnionemi z gorącą wodą, albo z cegłami mocno rozgrzanemi i zawiniętemi w mokre szmaty; a jeżeli to nie pomoże, trzeba zagrzać wody, zarobić nią sienne prochy do gęstości kaszy, rozciągnąć takowe na prześcieradłach, dekach i t. p., i obwinąć niemi całe ciało, poczém dają się ziółka ciepłe: mięta, szałwija i t. p., dopóki chory dostanie mocnych potów.

Podobny skutek może sprawić kąpiel parowa, która da się zrobić na prędce, pokrywając chorego całego, oprócz głowy, tak, aby pokrycie dochodziło aż do podłogi, a potém nalewając gorącą wodę na podstawione pod łóżko misy lub inne podobne naczynia, napełnione rozpalonemi cegłami lub kamieniami. Jeżeli chory może siedzieć, lepiéj jest naparzać go na stolku.

Gdy i te sposoby niedostatecznemi się okażą do rozgrzania chorego i uśmierzenia cierpień jego, a mianowicie dokuczliwych bardzo kurczów, wówczas dobrze jest rozcierać całe ciało lodem, lub téż siedzącego chorego zlać, poczynając od głowy, kilku garncami bardzo zimnéj wody, a następnie po osuszeniu go i mocném wytarciu, nakryć kocami, kożuchami i tym podobnemi rzeczami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pól arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)